Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 158 | Kraków, sobota 12 lipca 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niesamowite rzeczy w BB

SZCZURY UCIEKAJĄ Z TONĄCEGO OKRĘTU

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 9 lipca

Coś się za kulisami BB dzieje, tego już dziś najdyskretniejsi — tacy zresztą w BB nie są najliczniejsi — ukryć nie potrafią. Aby te historje krótko ująć, wystarczy stwierdzić: BB, który chciał we wszystkich klubach usadowić swe „jaczejki" dla rozsadzenia ich od wewnątrz, sam pada ofiarą tej podstępnej gry. Nie o to zresztą idzie, że kilku posłów — mówią o 7, znane są tylko trzy nazwiska: Cieplak, Targoński i Krysa — zgłosiło wystąpienie z klubu. Kto przetrzymał stratę tuzina mandatów i to na podstawie wyroku sądowego, wydawał się tak silny, że utrata jeszcze kilku — tak się pocieszają — nie doprowadzi do stanu poniżej stu, a więc przecież klub zostanie najliczniejszy. Idzie tu zupełnie o co innego, o objawy rozkładu sięgające głębiej i dalej, aniżeli wystąpienie jakichś posłów i głośne sarkania innych.

BB chciał uchodzić za dobrowolne połączenie się ludzi o rozmaitych kierunkach politycznych, ale zdążających do tegosamego celu: do odbudowy („sanacji") Polski w myśl „ideologji marszałka Piłsudskiego". Ten cel chcieli osiągnąć demokraci BB-owi, konserwatyści, ludowcy — czego i kogo tam nie było, a najwięcej takich, którzy gwizdali na każdą „ideologję" w myśl zasady: bierze Kuba, co do garści wpadnie. Ci idealiści z biegiem czasu tracili coraz bardziej grunt pod nogami, żaden z ich ideałów ani się nie zbliżał do urzeczywistnienia. Najzaciętszy sanator, o ile nie stracił podstawowej wartości człowieka publicznego: szczerości musiał przyznać, że w Polsce jest teraz gorzej niż wtedy, gdy oni się wzięli do naprawy. Nic dziwnego, że poniektórych ogarnęła rozpacz: jedni zarzucili ciążące im ideały i powiedzieli sobie: do djabła z niemi, trzeba iść ze stadem; drudzy tak daleko nie poszli, ale poszli i jeszcze pójdą na — wysokie urzędy państwowe.

I teraz mamy niesamowite widowisko: ci, którzy chcieli rozbić inne kluby, sami zaczynają się rozłazić. Otwarcie tu mówią: Kongres krakowski dodał odwagi tym, którzy się jeszcze wahali, którzy nie byli zdecydowani, co wybrać, nie mając pewności, do której strony należy przyszłość. Teraz decyzje zaczynają ujawniać się całkiem jasno: już nie wierzą w przyszłość sanacji, wierząc w przyszłość ruchu przeciwsanacyjnego, jak go prowadzi i przeprowadzi Centrolew.

Do tego, że tak powiem politycznego motywu, przychodzi jeszcze moment czysto osobisty, może jeszcze więcej przyspieszający decyzję, niż polityczny. Mogą pisma sanacyjne drwić sobie z doniesień o frondzie generalskiej, o targowaniu się o spadek i t. d., faktem jednak jest, że sanacja — ta która jest osobiście w niej zainteresowana — coraz poważniej zaczyna się lękać o swą przyszłość. Coraz jaśniej widzą, że ich pan i chlebodawca jest niezadowolony, że trzeba innych ludzi, innych dróg może dla obecnego systemu, może dla zupełnej jego zmiany. Pisałem niedawno, że miny pp. pułkowników i ich satelitów są coraz rzadsze — to widzi, a przynajmniej odczuwa, kto przypatruje się ich gorączkowemu rzucaniu się to na prawo, to na lewo w poszukiwaniu za liną, któraby ich tonący okręt przyholowała do nowego pana, czy do nowych panów. Kto wie, kto nim będzie; kto wie, czy nie trzeba będzie np. uderzyć w pokorę wobec Sejmu, któremu się tak pomiatało i któremu się groziło fizycznemi środkami...

Człowiek przezorny nie żyje z dnia na dzień, lecz myśli i o przyszłości. Panowie z BB od marca 1928 żyli pełną „radością życia" w nadziei, że potrwa to przynajmniej pełnych 5 lat, tj. do następnych normalnych wyborów. Tymczasem już po dwóch latach i paru miesiącach zabrakło im tchu w atmosferze, którą sami wytworzyli. Nic dziwnego, że przezorniejsi z nich — a są tak młodzi, że żal im przejść na emeryturę polityczną — rozglądają się za nowem polem działania, przekonywując się coraz bardziej, że dotychczasowe zamienia się w pobojowisko, na którem już nie objawi się „cud" zmartwychwstania.

Jak nie odrazu podobno Kraków został zbudowany, tak nie odrazu BB zamieni się w atomy, z których sklecono to kruche naczynie. Ale gdzie zaczyna topnieć, tam musi ostatecznie utworzyć się — woda. Dziś po jednym, jutro po dwóch, trzech — tak bez końca, a raczej aż do końca.

Pszenica

Pisma broniące interesów rolników robią alarm: Polskę zalewa zagraniczna pszenica! Stało się bowiem tak: z powodu podrożenia pszenicy w Polsce, gdzie ceny jej są wyższe od cen światowych, na rynki nasze zaczęła napływać pszenica zagraniczna: węgierska do Małopolski, amerykańska i francuska do Poznańskiego. Nasi rolnicy tej konkurencji nie są w stanie wytrzymać z dwóch powodów: 1) pszenice tamte, szczególnie amerykańska i węgierska są wydajniejsze w przemiale i dlatego młynarze chętnie je kupują, 2) eksporterzy zagraniczni dają kredyt 3—6 miesięczny, podczas gdy nasi rolnicy nie mogą kredytu dawać, będąc obciążeni zaraz płatnemi zobowiązaniami (podatki, raty hipoteczne).

Z tych alarmów wynikałaby konkluzja: zakazać tego przywozu, aby uwolnić się od uciążliwej konkurencji. Mniejsza o to, że my przyczyniliśmy się do utrzymania metod zakazów przywozu wogóle przez nieratyfikowanie układu genewskiego z 1927 r.; ważniejszym dla nas przynajmniej jest interes konsumentów, którzy na tej konkurencji uzyskają przynajmniej tyle, że stanowi ona pewną tamę przeciw zbytniemu wzrostowi cen.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że przywóz pszenicy jest objawem zdrowym a temmniej koniecznym; dla kraju rolniczego, za jaki Polska chce uchodzić, jest to całkiem niepochlebne zjawisko, ale jest ono stale i uwidacznia się nietylko akurat teraz z powodu sprzyjającej konjunktury. Polska ma stały deficyt pszenicy i bilans handlowy dotkliwie go odczuwa. co jednak robić wobec wymogów życiowych, wobec faktu, że własny nasz zbiór nie wystarcza na nasze — doprawdy skromne — potrzeby? Mamy nadmiar żyta i nie wiemy, co z nim począć. Wywozimy ten nadmiar i to w pięknej zgodzie z Niemcami, ale i to nie wpływa na zwyżkę cen — rolnicy ciągle lamentują a rząd ciągle im pomaga.

Niewiadomo jeszcze, jak wypadnie tegoroczny zbiór pszenicy, gdyż ocena żniw nie jest jednolita. W każdym razie zbiór nie będzie tak obfity, abyśmy co do pszenicy stali się samowystarczalni. Zresztą każdy wie, że bez względu na wynik żniw stale przychodzi do nas — do Małopolski zachodniej — mąka węgierska z tej prostej przyczyny, że jest lepsza. Kto chce jeść białe bułki, nie pyta, z jakiej one są mąki, a i cena nie odgrywa decydującej roli.

Alarmy obecne są może przygrywką do „regulacji" cen mąki i białego pieczywa. Zobaczymy to już może w najbliższych dniach, gdy odbędą się posiedzenia komisji dla „regulowania" cen chleba i bułek. Już z góry trzeba się zastrzec przeciw znowu możliwej pomocy dla obszarników — więcej dla młynarzy i piekarzy — kosztem konsumentów. Pomimo głoszonej „taniości" i tak trudno wyżyć.

Czy im naród da emerytury?

Na 12 tysięcy podają dzienniki liczbę obywateli pociąganych obecnie do „przesłuchań" policyjnych w różnych okolicach państwa. Cyfra to wprost nieprawdopodobna, niemniej przeto wiarygodna. Czyż bowiem głupota sanatorów ma jakieś granice?

Dzieje się to w czasie, kiedy **sądy** pod osławionym zarządem „Jego Interpretatorskiej Mości" p. Cara od szeregu miesięcy nie wypłacają ludziom przyznanych i asygnowanych **należytości świadków**, którzy się o nie daremnie upominają. Dług skarbu państwa u obywateli z tego tytułu idą już w tysiące złotych. Bo w kasie pusto. Czy wierzyciele mogą mieć respekt dla niewypłacalnego dłużnika? Co sobie obywatele muszą myśleć o takim rządzie, który nie wstydzi się mieć u niezamożnych ludzi długi po kilkanaście złotych? Sanacja nie dba o to. Wszystko „na fuchę", byle się utrzymać przy władzy jeszcze parę tygodni lub miesięcy, a potem... niech potop przyjdzie! Wszystko jedno!

Ten sposób myślenia przejawia się w bezcelowej „akcji" masowego odrywania włościan od rozpoczętych żniw i robotników od pracy w czasie kryzysu i włóczenia ich do policji... Łatwo sobie wyobrazić, co sobie policjanci myślą o tem „mieleniu pustych żaren", o tej nakazanej im krzątaninie, z której nic nie wyjdzie... Procesu się nie wytacza, bo byłby to oczywisty nonsens, a tylko zapomocą małostkowych szykan wywiera się „zemstę" na narodzie... I ci policjanci mają mieć respekt dla tego „rządu"-?... A jeszcze łatwiej sobie wyobrazić, co sobie naród myśli o tym „rządzie"...

Ale sanatorzy są bezmyślni i nic sobie wogóle nie myślą. Że ich koniec się zbliża nieuchronnie, o tem wiedzą, ale pocieszają się, że „jakoś to będzie"... Ot, pójdą sobie na emerytury i będą żyli wygodnie za pieniądze płacone im przez naród... Nie zaprzątają sobie głowy pytaniem, czy naród, poniewierany przez nich i szykanowany, zechce za to wszystko, co od nich wycierpiał, płacić im emerytury... Wszak uważają ten naród za „naród idjotów". Jednakowoż niedaleka przyszłość okaże, że się pod tym względem grubo mylą...

Sanacyjna perełka

We wczorajszym artykuliku naszym o tajnym związku, czyhających na sukcesję po marszałku Piłsudskim sanatorów, wspominaliśmy o tem, że stopień interesowania się ich „tajemniczością" zależy od tego, kto jest aranżerem lub wodzem tej branży sanacyjnej, czy — odpowiednio do tego — należy ją traktować poważniej, niż swojego czasu jakieś PPP i jego tajemnicze zebrania w podziemiach kościelnych, czy też jest to sanacyjna odbitka czegoś równie groteskowego?

Otóż „Robotnik" zupełnie bagatelizuje tę całą aferę; twierdzi, że chodzi tu o paru wyranżowanych starszych ludzi, o paru byłych komunistów, zaopatrzonych w dobre posady i garść młodzieńców, z których każdy nosi „buławę Mussoliniego" w tornistrze.

Ale ta osobliwa spółka pierwsza jawnie wystąpiła z zapowiedzią, że ona upomni się o władzę „w wypadku zejścia Komendanta z widowni życia politycznego". Oczywiście, że jakiś cudaczny zespół może się zabawiać megalomańskiemi myślami — bez cienia widoków, że wyjdzie on ze swojego ukrycia — spojrzy i zwycięży. Nie każdy, uważający się, choćby na trzeźwo, za Cezara, jest nim istotnie...

Mogą być jednak w obrębie sanacji i inni, którzy ze zmianą adresu... na swój własny, marzą podobnie. To wszystko nazwać można bezmyślnym snem o wygranej na loterji. Lud nie jest martwym fantem! I z trzecim mostem byłoby ponoć krucho, gdyby marszałek Piłsudski wystąpił był z takiem obliczem, jakie dzisiaj posiada.

Ale w historji owego „Orła Białego" — o którym rozwodzi się jeden z dzienników warszawskich, charakterystycznem jest i to, że w mózgach tych „groźnych" sanatorów ani na chwilę nie powstała myśl, że w państwie istnieje „czynnik nadrzędny".

Ich kolega partyjny „Czas" przynajmniej teoretycznie o tem pisze...

Niemniej charakterystycznem jest, że sanacja staje się właśnie tym ośrodkiem, gdzie, jak na zakisłem bajorku, powstają takie naloty, na które w poważnem stronnictwie nie byłoby miejsca.

Komisarskie marnotrawstwo

ILE KOSZTOWAŁO OGŁOSZENIE KONKURSU NA LEKARZA NACZELNEGO W LWOWSKIEJ KASIE CHORYCH?

Lwowski „Dziennik Ludowy" donosi:

Na posadę naczelnego lekarza w lwowskiej Kasie Chorych ogłosił komisarz konkurs w gazetach przeważnie sanacyjnych. Koszta tych ogłoszeń wynoszą **2.800 zł.**, z czego sama **„Polska Zbrojna"** pobrała **1.500 zł.**

Należałoby zbadać, z jakiego tytułu pismo to pobrało aż tak horendalnie wysoką kwotę i dlaczego za pośrednictwem tego właśnie pisma tak kosztownie szukano kandydata?

Kwota wydana na ten konkurs świadczy też o jakości gospodarki komisarskiej w tej instytucji społecznej, kiedy to odbiera się ubezpieczonym świadczenia społeczne, a równocześnie wyrzuca się pieniądze pełnemi garściami.

Ali-Baba i 40 rozbójników

W niedzielę 29 czerwca zapowiedział „Kurjer Codzienny" 40 wieców BB, jako manifestacje przeciw odbywającemu się tegoż dnia Kongresowi w Krakowie.

Według zewsząd napływających wiadomości, „wiece" te miały przebieg nad wyraz nędzny.

W **Dębicy** BB próbował urządzić o godz. 12 w południe wiec w sali „Sokoła". Usiłował przemawiać pewien dygnitarz sanacyjny i zapowiedział, że przedstawi należycie, co sądzić o Kongresie Centrolewu. Robotnicy i chłopi zawołali, że o Kongresie dowiedzą się od swych delegatów **i nie pozwolili przemawiać referentowi.** Wiec się nie odbył.

W **Brzesku** „wiec" przełożono na poniedziałek. Było to zebranie za zaproszeniami w sali magistratu. Obecnych było 49 osób, przeważnie wójtów, co jest liczbą bardzo nędzną, gdyż samych wójtów jest w brzeskim powiecie wyżej stu. Ale i w tem małem zebraniu nie było jednomyślności i poseł Jarosz spotkał się z ostrą krytyką zwróconą przeciw BB. Rezolucji nie uchwalono.

W **Tarnowie** również urządzono w niedzielę zebranie poufne za zaproszeniami w sali „Gwiazdy". Obecnych było 50—60 osób. Referował poseł Walewski, wyrażając się o opozycji bardzo oględnie i zachwalając poprawę gospodarczą pod rządami marszałka Piłsudskiego. P. Walewski widocznie spadł z księżyca i nie wie, co się w Polsce dzieje! „Wiec" minął bez najmniejszego wrażenia, nikt o nim nie wiedział i nie wie.

Ponieważ w innych miejscowościach było tak samo, przeto triumfalne raporty prasy sanacyjnej o 40 posłach BB spieszących na pomoc premjerowi Sławkowi i gromadzących za sobą tłumy ludności — należy przyrównać **do bajki** o Ali-Babie i 40 rozbójnikach.

Wykrycie sprawcy zamachu na poselstwo sowieckie

Jak wczoraj donieśliśmy, władze trzymają szczegóły śledztwa w tajemnicy, pewne szczegóły przeniknęły jednak do prasy. I tak „Kurjer Poranny" donosi, że wedle krążących wersyj, sprawca nie jest pochodzenia polskiego, ale nie jest nim jakoby Rosjanin. Ścisłe ustalenie jego narodowości napotyka na pewne trudności. Ta okoliczność w znacznej mierze uniemożliwia wyjaśnienie istotnego tła zamachu. Faktem również nie bez znaczenia dla sprawcy, jest następująca okoliczność. Nie dało się pochwycić nici, któreby wskazywały na jakikolwiekbądź kontakt między osobą poszlakowaną o bezpośredni udział w nieudanym zamachu a partją, bądź też jaką grupą. Te i tym podobne momenty nasuwają się przy rozwiązaniu zagadki z ul. Poznańskiej.

W świetle innych informacyj i pogłosek, **domniemany sprawca przebywał w Polsce 4 lata.**

Przybył do kraju najprawdopodobniej z Rosji sowieckiej. Jest w wieku średnim. Czy przebywanie jego w Polsce było związane ze spełnieniem jakiejś „misji" i wykonaniem jakichś „pełnomocnictw" nie wiadomo. Na tem tle wysuwane mogą być różne przypuszczenia, domysły i możliwości, które wyjaśni dopiero zupełne ukończenie śledztwa, gdy wszystkie szczegóły będą przez czynniki miarodajne ustalone, ogłoszone i należycie oświetlone.

Natychmiast po zamachu sprawca, którego nazwisko dla dobra końcowego stadjum śledztwa, musi być trzymane w najściślejszej tajemnicy, opuścił Warszawę i mając uprzednio przygotowane dokumenty, wyjechał poza granice państwa. Jedynie energji władz bezpieczeństwa zawdzięczyć należy, iż udało się im natrafić na prawdziwy trop, który przyczyni się do rozświetlenia tej sprawy.

Ile jest prawdy w obiegających pogłoskach i informacjach, dowiemy się gdy akta śledztwa zostaną zamknięte.

Stan bezrobocia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 28 czerwca do 5 lipca włącznie wykazuje **202.902 bezrobotnych**, w tej liczbie 46.769 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych **zmniejszyła się o 4.356.** Bezrobocie zmalało w państw. urzędzie pośredn. pracy: Łódź okręg o 1301, Radom o 708, Lwów o 669, Poznań o 437, Częstochowa o 400, pow. warszawski o 300, **Kraków** o 236, Równe o 141, Sosnowiec o 152, Gdynia o 106, Kalisz o 105, **wzrosło** natomiast w PUPP: Włocławek o 263, Łódź miasto o 227, Wilno o 127.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Dość niedomówień!

Czytamy w „Robotniku":

Przed dwoma dniami ogłosiliśmy list otwarty p. Karola *Popiela*, prezesa Zarządu głównego NPR, ongiś jednego z kierowników młodzieży „zarzewiackiej", która odegrała swoją własną zaszczytną rolę w dziejach pierwszych prac niepodległościowych.

P. *Popielowi* stawiano krzywdzące zarzuty zaraz po przewrocie majowym w związku ze sprawą gen. *Żymierskiego.*

„Przegląd Wieczorny" zaatakował nas gwałtownie z powodu zamieszczenia tego listu. „Przegląd Wieczorny" nie wyczuwa widocznie, że w opinji publicznej dokonał się — na szczęście — *głęboki przełom*, że „pośrednie", „nieokreślone" „napomknienia", „aluzje" itd. budzą tylko zrozumiałe i zdrowe oburzenie.

Sprawa stoi — w danym wypadku — zupełnie jasno. P. *Popiel* od trzech lat *nie jest posłem na Sejm.* Nie istnieje żadna „kwestja nietykalności poselskiej". Obóz „sanacyjny" ma dostęp do wszelkich dokumentów państwowych. Ma dostęp od czterech przeszło lat. I dlatego my mamy prawo oświadczyć: *nikomu nie wolno tak postępować:* oskarżać człowieka „między wierszami" o ciężkie przestępstwa i nie pociągać go do odpowiedzialności.

To nie jest ani szlachetne, ani rycerskie, ani uczciwe. Taki jest nasz pogląd, a wierzymy, że nie tylko nasz.

„Zemsta"

Chór policjantów:

Dalej bracia, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzucać kosy, rzucać radło.
Aresztować, kiej tak padło!

We wtorek i we środę policja ściągała masowo chłopów i robotników, uczestników Kongresu krakowskiego **z powiatu brzeskiego do Brzeska.** — Chłopów odrywano od robót w polu, kolejarzy od pracy w warsztatach kolejowych i przesłuchiwano w Brzesku w starostwie.

Do **Dąbrowy** ściągano we wtorek uczestników Kongresu z Żabna.

Również przesłuchiwała policja towarzyszów na szych **w Dębicy i w Sędziszowie.**

Największy nacisk kładzie policja na pytanie, czy przesłuchiwany solidaryzuje się z rezolucją Kongresu. Ponieważ nie każdy z przesłuchiwanych rozumie wyrazy „rezolucja" i „solidaryzować się", przeto odpowiedzi wypadają rozmaicie. Kto należycie rozumie pytanie, odpowiada:

Tak!

* * *

Z Mszany Dolnej piszą nam: Z końcem ubiegłego miesiąca spłonął w Mszanie Dolnej dom, zwany „Szkołą za Rabą". Budynek ten wzniesiony ze starego materjału drzewnego, uzyskanego przy rozbiorze ratusza, stanowiącego wówczas własność Składnicy Kółek Rolniczych, miał być przeznaczony na szkołę dla dzieci, które mieszkają za Rabą. „Szkołę" zbudowano zatem tanim kosztem z materjału publicznego, jednak szkoła ta, stojąca na gruncie Jana Szynalika, byłego dyrektora Składnicy i wójta gminy tutejszej, stała się jego rodziny własnością. Budynek ten stał próżno, a tylko w miesiącach letnich był wynajmowany letnikom. — **Dziwnym sposobem budynek ten przez nikogo nie zamieszkany i zabezpieczony od ognia na 12.300 zł., t. j. na kwotę przewyższającą wartość budynku, spłonął, a policja nie wyśledziła sprawcy. Gdy jednak znalazło się w Mszanie Dolnej dwóch obywateli, którzy uczestniczyli w Kongresie Centrolewu w Krakowie, to zaraz zjechał komisarz policji z Limanowej i policja sprowadziła na posterunek ob. Protazego Smreczaka, majstra szewskiego i Józefa Dziętię, rolnika, i tam zadała im różne pytania, dotyczące Kongresu, przez co każdy z nich stracił w dniu powszednim po kilka godzin. Policjo! twoiem zadaniem tępić zbrodniarzy!...**

Sprawy partyjne

UCZCZENIE TOW. POSŁA DR. Z. MARKA

W uznaniu niespożytych zasług tow. posła dra Zygmunta Marka wobec ruchu robotniczego w Polsce uchwaliło walne zebranie koła dzielnicowego PPS Śródmieście-Piasek dnia 24 czerwca 1930 r. przyjęcie nazwy: *„Koło PPS im. dra Zygmunta Marka".*

Hojne wsparcia dla inwalidów cywilnych...

W „Dzienniku Ustaw" (Nr. 47) znajdujemy takie rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej p. *Prystora* i kierownika ministerstwa skarbu p. *Matuszewskiego:*

Na podstawie §§ 1 i 2 ustawy z dnia 31 grudnia 1927 r., dotyczącej zarządzeń, mających na celu pieczę nad inwalidami cywilnymi, członkami ich rodzin i osobami pozostałemi po nich (austr. dz. u. p. Nr. 525), oraz na podstawie art. 29 dekretu Rady Regencyjnej z dnia 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskiem (Dz. P. K. P. Nr. 1, poz. 1) zarządza się co następuje:

§ 1. Do rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Obrony Krajowej z dnia 23 lutego 1918 r. w sprawie wykonania ustawy z dnia 31 grudnia 1917 r., dotyczącej zarządzeń, mających na celu pieczę nad inwalidami, członkami ich rodzin i osobami pozostałemi po nich (austr. dz. u. p. Nr. 79) wprowadza się zmiany następujące:

1. § 6 otrzymuje brzmienie następujące:

„§ 6. Wysokość wsparć dla inwalidów cywilnych.

Wysokość wsparcia państwowego dla inwalidów cywilnych zależna jest od stopnia zmniejszenia się zdolności zarobkowania i wynosi, począwszy od 1 lipca 1930 r.:

a) przy niezdolności do pracy od 25%—31% — 3 zł. miesięcznie,

b) przy niezdolności do pracy od 36% (?)—45% — 6 zł. miesięcznie,

c) przy niezdolności do pracy od 46%—60% — 10 zł. miesięcznie,

d) przy niezdolności do pracy od 61%—80% — 15 zł. miesięcznie,

e) przy niezdolności do pracy od 81%—100% — 20 zł. miesięcznie,

f) jeżeli zachodzi zupełna niezdolność do pracy, wymagająca szczególnej pielęgnacji — 25 zł. miesięcznie".

Pod tą literą *f* rozlega się jakby chichot z dzego nieszczęścia: „szczególna pielęgnacja" za 25 zł. miesięcznie.

Czyż nie jest kwestją palącą — znowelizować to rozporządzenie — iżby cyfry wsparć nie wyglądały poprostu — w obecnej walucie — tak zawstydzająco!

Stereotypowa odpowiedź: niema pieniędzy. Ale pieniędzy nie braknie, np. gdy chodzi o masowe rozwożenie po całym kraju — o czem pisaliśmy wczoraj — ludzi, odrywanych od zajęć, na nieuzasadnione w żadnej ustawie przesłuchiwania. Ale pieniędzy — sum wielomiljonowych — nie braknie np. na budowę luksusowego pałacu dla województwa śląskiego...

Tam chodzi o „prestiż" wobec Niemców, o zaimponowanie im (a bardziejby się im zaimponowało praworządnością, niż marmurami). Tu chodzi o nieszczęśliwych, których się skazuje na żebractwo.

* * *

Dalsze punkty tego rozporządzenia, ważnego dla byłego zaboru austrjackiego czyli województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i cieszyńskiej części województwa śląskiego, obejmują sprawę wsparć dla członków rodziny lub osób, pozostałych po inwalidach cywilnych. Nie odpisujemy już tego dalszego ciągu, dla informacji tylko zaznaczamy, że rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1930 r., przyczem dodano następujące postanowienie:

„Inwalidom cywilnym, względnie członkom rodzin inwalidów cywilnych i osobom pozostałym po nich, którzy uskutecznią zgłoszenia o wsparcie po dniu 1 lipca 1930 r., będą przyznawane wsparcia od chwili wniesienia zgłoszenia.

Termin do wnoszenia zgłoszeń o wsparcie z tytułu uszkodzeń i wypadków śmierci, zaszłych w czasie ubiegłych wydarzeń wojennych upływa z dniem 31 (?) września 1930 r."

Historja paszportowa delegatów

DALSZE SZCZEGÓŁY

Pisaliśmy obszernie o szykanach, którym poddano delegatów polskich, udających się na zjazd Unji międzyparlamentarnej w Londynie. Ostatni etap w tej sprawie przedstawia „Gazeta Warszawska", pisząc:

„Po odmowie przez minist. spraw zagranicznych **paszportów służbowych** delegacji polskiej na kongres Unji międzyparlamentarnej i po decyzji zarządu grupy polskiej, by mimo tych szykan nie cofnąć swego postanowienia wzięcia udziału w zjeździe — delegacja złożyła podania o udzielenie zwyczajnych paszportów, wskazując, że celem wyjazdu są względy państwowe. Członkom delegacji biuro paszportowe przyznało paszporty ulgowe **po 20 zł.** od sztuki, **natmiast Thuguttowi kazano zapłacić 100 zł.** Ponadto zażądano od wyjeżdżających wykazania swego stosunku do służby wojskowej, a więc przedstawienia książeczek wojskowych; tym zaś, którzy są oficerami rezerwy, polecono uzyskanie od DOK Warszawa zezwolenia na wyjazd.

Oczywiście są to zwyczajne szykany, wiadomo bowiem, że delegacja jedzie w celach państwowych, a nie dla własnej przyjemności. Małostkowość tych szykan, jest taka, że podziwiać należy cierpliwość delegacji, że w takich warunkach wogóle się zgodziła wyjechać".

Czy to możliwe?

„Gazeta Warszawska" podaje pod tytułem: **„Karjera p. Płachty, starosty w Złoczowie"** następujący życiorys wymienionego dygnitarza powiatowego i niezwykłe błyskawiczne koleje jego karjery:

„Ciekawy jest życiorys p. starosty. P. Płachta urodził się w Radomiu; w r. 1905 zamordowany został przez bojówkę PPS jego ojciec, policjant rosyjski. Malcem zaopiekował się gorliwie naczelnik powiatu, Michajłowskij. Dzięki jego opiece, wychował się p. Płachta w „prijucie" rosyjskim, później zaś służył, jako goniec, w zarządzie gubernjalnym, a wreszcie awansował na niższego funkcjonarjusza w kancelarji. Podczas wojny odkomenderowano go do szkoły intendenckiej, z której wyszedł w stopniu podoficera.

W r. 1919 pełnił pan Płachta skromne obowiązki w intendenturze w Kielcach, zaś po maju r. 1926 odrazu awansował na starostę w Dubnie, potem w Buczaczu i nakoniec w Złoczowie.

Zaiste, błyszcząca karjera!"

Znamy dziś wiele karjer niezwykłych, ale jeżeli wspomniany dziennik warszawski nie został wprowadzony w błąd, mielibyśmy tu obraz i wśród spowszedniałych niezwykłości — nietuzinkowy.

Ex-dyktator i przeciwnik „partyjnictwa" twórcą nowej partji

Wiadomem jest, iż Woldemaras zdobył był dyktaturę na Litwie przy poparciu narodowców, i utrzymywał się przy niej za zgodą prezydenta Smetony. Gdy jednak zanadto zaufał swojej potędze, i zaczął pomiatać tymi, którym zawdzięczał władzę, spadł ze swej dyktatury, jak z drabiny, która nagle utraciła punkt oparcia i z wszechwładnego mocarza — w szczupłych, coprawda granicach Litwy — stał się źle-notowanym, zwykłym obywatelem, którego rugują nawet z mieszkania i nad którym wisi wciąż groźba osadzenia w lokalu państwowym, ale nie paradnym — za kratkami.

Otóż od niedawna wychodzi nowe pismo litewskie pod tytułem „Tautiszkas Kelias", w którem ostrzy swe pióro eks-dyktator. Pismo to wprawdzie nie ogłosiło swojego programu, cel jego jednak wyraźny — opozycja względem obecnego rządu. Ludowcowy „Lietuvos Żinios" przypomina, że pisał już o tem, iż Woldemaras chce z odprysków partji narodowców utworzyć własne stronnictwo. Nowe pismo albo ma przygotować grunt pod tę formację, albo też stronnictwo faktycznie istnieje, chociaż nie zostało oficjalnie zgłoszone. W każdym razie „Lietuvos Żinios" czyni następującą uwagę: „Nie jesteśmy przeciwnikami partyj, jeśli prowadzą one pożyteczną działalność. Stwierdzamy tu tylko fakt, iż **tworzy się nowa partja,** chociaż jeszcze bez nazwy — wśród tych, **którzy zamierzali gwałtem zlikwidować wszystkie partje"...**

Stara piosenka: likwidować „partyjnictwo", aby mieć wolną rękę do rządzenia bez kontroli. Tworzyć partję własną, nie będącą wyrazem potrzeb jakiejś warstwy społeczeństwa, lecz jednostkowych ambicyj, gdy się musiało ster z rąk wypuścić. I Primo de Rivera, gdy stracił dyktaturę, chciał skupić dokoła siebie jakąś imitację partji i miał też do dyspozycji narzędzie prasowe w postaci dziennika „Nacion".

Krytyczny dzień MacDonalda

Posiedzenie Izby gmin we środę 9 bm. uważano w Anglji za krytyczny dzień dla rządu partji pracy. Rząd postanowił na posiedzeniu tem albo w osobie premjera albo ministra dla Indyj złożyć oświadczenie o swych zamiarach co do Indyj i o zamierzonej konferencji „około okrągłego stołu", na którą miał też być zwolniony z więzienia Gandhi.

Ważniejszą jednak, decydującą dla losu rządu sprawą na tem posiedzeniu, był wniosek liberalno-konserwatywny w formie poprawki do ustawy skarbowej. Wniosek ten wyraża rządowi nieufność z powodu jego bezczynności w sprawie bezrobocia, przyczem konserwatyści okrasili go znaną swą teorją o konieczności ceł ochronnych dla ochrony rodzimej produkcji. Obliczano, że w głosowaniu rząd zostanie w mniejszości i będzie musiał wyciągnąć konsekwencje, tembardziej, że ogólne panuje przekonanie, że tak czy owak wybory będą się musiały odbyć w jesieni.

W rezultacie jednak atak konserwatywno-liberalny spalił na panewce. W głosowaniu wniosek przeciw rządowi odrzucono 278 głosami przeciw 275. Mówią — dokładne obliczenie jeszcze nie jest znane — że rząd został uratowany trzema głosami liberałów, którzy wyłamali się z pod dyscypliny partyjnej i głosowali za rządem. Pozatem 12 liberałów uchyliło się od głosowania.

NOWE METODY WALKI Z BEZROBOCIEM

Na temsamem posiedzeniu rząd wniósł projekt ustawy o zwalczaniu bezrobocia. Projekt przewiduje obok podwyższenia kredytów na roboty publiczne tę ważną zmianę, że w przyszłości nie ciężka maszyna parlamentarna będzie się zajmowała rozdziałem kredytów i ustalaniem robót, lecz będzie to robił rząd w porozumieniu z komitetem parlamentarnym. Także władze lokalne otrzymają wolniejszą rękę w wykonywaniu robót publicznych. W ten sposób rząd spodziewa się, że szybciej będzie mógł puścić w ruch wielkie sumy przewidziane w budżecie na różne sposoby walki z bezrobociem.

Projekt rządowy wypracowany został w porozumieniu z liberałami, wobec czego uchwalenie go przez parlament jest zapewnione.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wiadomości polityczne

ODPOWIEDŹ NIEMIECKA NA PANEUROPĘ BRIANDA

Wedle doniesień pism szwajcarskich rząd niemiecki w odpowiedzi swej na memorandum Brianda postawił następujące warunki: 1) zupełne równouprawnienie dla wszystkich (to znaczy znie sienie różnicy między zwycięzcami i zwyciężonymi), 2) równe szanse bezpieczeństwa dla wszystkich (to znaczy, że Niemcom wolno posiadać armję jak Francji itd.), 3) wspólna polityka gospodarczo-celna na podstawie uchwał światowej konferencji gospodarczej z r. 1927 (które nie weszły w życie z powodu odmowy ratyfikacji przez Polskę), 4) udział w Paneuropie wszystkich państw europejskich (głównie chodzi o Rosję) i pozaeuropejskich, którym od początku musi się zapewnić możność współudziału.

OLBRZYMIE ZBROJENIA FRANCUSKIE

Tylko małemi dawkami rząd p. Tardieu zawiadamia parlament o olbrzymich wydatkach na zbrojenia. Niedawno Tardieu żądał na ten cel dodatkowych kredytów w wysokości 650 miljonów franków, obecnie podwyższył te żądania na miljard 126 miljonów. Ze sumy tej 650 miljonów przeznacza się na pomnożenie ciężkiej artylerji, na tanki, na samoloty do rzucania bomb itd., reszta na rozbudowę twierdz na granicy wschodniej.

Niema śledztwa przeciw uczestnikom Kongresu Centrolewu

SĘDZIA ŚLEDCZY NIE PROWADZI DOCHODZEŃ. — NA POLECENIE PROKURATURY POLICJA ROBI PRZESŁUCHANIA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 lipca.

Jak się dowiaduje Wasz korespondent, śledztwo w sądzie krakowskim, rozpoczęte przeciw członkom Kongresu Centrolewu zostało wstrzymane. — Rola sędziego śledczego ograniczyła się do nakazu przeprowadzenia przez organa policyjne rewizji w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Materjał zebrany przez policję w Domu Robotniczym został złożony w prokuraturze krakowskiej. Przesłuchanie uczestników Kongresu Centrolewu spoczywa w rękach powiatowej komendy policji państwowej na polecenie prokuratury, w myśl przepisów nowej procedury karnej. Dopiero w razie ujawnienia w śledztwie policyjnem czynów karygodnych co do pewnych uczestników Kongresu, prokuratura odda sprawę sędziemu śledczemu do dalszego traktowania.

Enuncjacja profesorów uniwersytetu

W OBRONIE PRAWORZĄDNOŚCI

Jak się dowiadujemy, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego mają wydać enuncjację, w której zaznaczają swoje stanowisko co do postępowania rządu. Tekst enuncjacji jest już ustalony, obecnie zbierane są podpisy. Ukazania się enuncjacji oczekują wszyscy z wielką ciekawością, zwłaszcza, że zabierają tu głos profesorowie najstarszej uczelni w Polsce. Enuncjacja skierowana jest podobno w ostrym tonie przeciw rządowi.

V międzynarodowy kongres związków zawodowych w Sztokholmie

Drugi dzień obrad kongresu wypełniły przeważnie mowy powitalne. Pierwszy zabrał głos imieniem **Międzynarodowego Biura Pracy** tow. **Albert Thomas**, wskazując na trudności, z któremi musi walczyć MBP. Niepodobna ani gospodarczo świata zorganizować, ani zorganizować pokoju **bez udziału jednolitej klasy robotniczej**. Cóż więc dziwnego, że Liga narodów chwiejnie przystępuje do wykonania swych zadań, gdy z jednej strony komunistyczni rozbijacze, a z drugiej strony amerykańskie Związki zawodowe stoją poza obrębem Międzynarodówki?

W imieniu **Międzynarodówki Socjalistycznej** powitał kongres jej sekretarz generalny, tow. **Fryderyk Adler**, wskazując na ścisłą współpracę obu Międzynarodówek. Burżuazja jest w każdej chwili gotowa w razie sposobności wydrzeć robotnikom ich prawa i zdradzić demokrację. — Wystarczy wskazać na Litwę, **na politykę Piłsudskiego** i na ostatnie wysiłki reakcji w Austrji. Są ludzie, którzy nas pytają, dlaczego **tak silnie trzymamy się demokracji**. Doświadczenie jednak uczy nas, że powodzenie za cenę opuszczenia demokracji może być **tylko chwilowe**. Jak bardzo koniecznem jest ścisłe współdziałanie Związków zawodowych z partjami socjalistycznemi, to dowodzi obecna sytuacja w Finlandji, gdzie tego współdziałania niestety **zabrakło**.

Imieniem **Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej** powitał kongres tow. **Ollenhauer**, poczem zaczęły się przemówienia przedstawicieli proletarjatu krajów pozaeuropejskich, reprezentujących związki, pozostające z Międzynarodówką Zawodową w przyjaznych stosunkach, jakkolwiek do niej formalnie nie należą. — Pierwszy przemawiał tow. **Izmail** z Egiptu, wyrażając podziękowanie za poparcie, udzielone robotnikom egipskim przez Międzynarodówkę. — Przed wojną Egipt był krajem czysto rolniczym, obecnie uprzemysławia się szybko. Liczba robotników najemnych w Egipcie, pracujących w przemyśle, wynosi obecnie **1 miljon**, w rolnictwie 4 miljony. Narodowcy egipscy usiłują wykorzystać robotników w walce o niepodległość Egiptu i odciągnąć Związki zawodowe od ich właściwych zadań. Oskarża się Związki zawodowe o komunizm, a tymczasem komuniści zwalczają związki i **usiłują je zniszczyć**. Warunki pracy i płacy są w Egipcie straszliwe. W przemyśle włókienniczym kobiety i dziewczęta pracują **po czternaście godzin dziennie**.

Tow. **Croit** z Australji prosi o zrozumienie, że jeśli robotnicy australscy w wielu punktach odstępują od postulatów towarzyszów europejskich, to nie wstecznictwo jest tego przyczyną. Robotnicy australscy są **przeciwnikami immigracji i nieograniczonej wolności celnej**, gdyż nie mogą się zgodzić, aby kapitaliści australscy **przy pomocy emigrantów obniżyli płace robotników i pogorszyli warunki ich pracy**. Konieczny jest jednak ścisły kontakt i **systematyczna współpraca** między Związkami zawodowemi Australji a innych kontynentów.

Tow. **Radżah** z Indyj wskazał na straszliwy wyzysk robotników hinduskich i niezwykłe warunki, w jakich rozwija się hinduski ruch robotniczy zmuszony jest działać. Walka narodowa o wyzwolenie wstrząsa obecnie i klasą robotniczą Indyj.

Tow. **Suzuki** z Japonii oświadczył, że japoński ruch robotniczy został zatrzymany w rozwoju przez wojnę, a następnie grasowała w Japonji plaga syndykalizmu i komuniści usiłowali owładnąć Związkami zawodowemi. To wszystko spowodowało ogromne osłabienie ruchu zawodowego, który jednak obecnie przychodzi do siebie i skłania się do Międzynarodówki zawodowej. Tow. Suzuki w sposób **bardzo gwałtowny potępił machinacje moskiewskie**.

Tow. **Roberts** z Nowej Zelandji stwierdził, że wojna i racjonalizacja pogorszyła znacznie sytuację robotników nowozelandzkich. Są oni wyzyskiwani mimo **44-godzinnego tygodnia roboczego** i żądają obecnie **36-godzinnego tygodnia pracy dla górników i 40- godzinnego dla robotników innych zawodów**. Tow. Roberts przyrzeka uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby spowodować akces nowozelandzkich związków zawodowych do Międzynarodówki.

Następnie tow. **Jouhaux** podziękował gościom za wyrazy przyjaźni i stwierdził, że mimo różnic jeden duch wszystkich ożywia i jeden ideał im przyświeca: **współpraca z Międzynarodówką Socjalistyczną**, poczem sekretarz generalny tow. **Sassenbach** zawiadomił kongres, że delegat z Kuby nie mógł przybyć, gdyż rozchorował się po drodze w Genewie, a z Meksyku i Wenezueli nadeszły listy powitalne. Omawiając krótko sprawozdanie z działalności sekretarjatu, znajdujące się w rękach delegatów, tow. Sassenbach stwierdził, że związki zawodowe **przezwyciężyły swój wewnętrzny kryzys** i od dwóch lat stale postępują naprzód. W najbliższych latach można się spodziewać akcesu wielu krajów pozaeuropejskich. Pomiędzy krajowemi centralami a międzynarodowemi sekretarjatami panował we wszystkich krajach **najserdeczniejszy stosunek**. Z Moskwą od dwóch lat **nie prowadzi się** żadnej korespondencji, **na czem sprawa ta jest dla** Międzynarodówki narazie **załatwiona**.

* * *

DELEGACI POLSCY W SZTOKHOLMIE

W międzynarodowym kongresie zawodowym w Sztokholmie biorą udział jako delegaci organizacyj klasowych w **Polsce** tow. **Żuławski**, **Topinek**, **Gonerko** i **Kuryłowicz**. Natomiast poseł Stańczyk, który także miał pojechać, z powodu nawału zajęć, pozostał w kraju.

Przegląd gospodarczy

KWARTALNY RAPORT P. DEWEYA

Raport amerykańskiego doradcy p. Deweya za drugi kwartał br. został opóźniony z powodu jego nieobecności w kraju. Biuro jego pracuje jednak nad ułożeniem raportu, który wedle informacyj z Warszawy ma pojawić się z końcem lipca, ogłoszenie zaś równocześnie w Polsce i Ameryce nastąpi z początkiem sierpnia.

Jak wiadomo, trzyletnia działalność p. Deweya w myśl ustawy o pożyczce stabilizacyjnej kończy się w październiku br. Niewiadomo dotąd, czy umowa z p. Deweyem zostanie przedłużona, czy też opuści on Polskę. Jest i trzecia kombinacja: p. Dewey ma zostać, ale wyłącznie jako członek zagraniczny Rady Banku Polskiego.

Po Kongresie Centrolewu

—o—

IMPONUJĄCY WIEC NAFCIARZY

BORYSŁAW. Na niedzielę 6 lipca zwołany został do Domu Robotniczego wiec sprawozdawczy z Kongresu Centrolewu w Krakowie. Na wiec przyszło około 2 tysiące robotników. Przewodniczył tow. Gnutek. Sprawozdanie złożyli tow.: Haluch i Przewłocki. Wkońcu tow. St. Bocian przemawiał na temat znaczenia Kongresu Centrolewu i jego konsekwencji, przedkładając następującą rezolucję, która została uchwalona jednogłośnie:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 6 lipca robotnicy naftowi, po wysłuchaniu sprawozdania delegatów z Kongresu Obrony Prawa i Wolności w Krakowie oświadczają, że **solidaryzują się** w całej pełni z uchwałami powziętemi na Kongresie Centrolewu wyrażają CKW PPS pełne zaufanie, a inicjatorom Kongresu swoje najwyższe uznanie.

W czasie, kiedy walka ze złym dla kraju i społeczeństwa systemem rządów dyktatury J. Piłsudskiego przeniosła się z terenu parlamentarnego bezpośrednio do ludu, to musi się ona najszybciej rozstrzygnąć, do czego cały naród musi być przygotowany.

Będziemy w czujności i gotowości jeszcze czekać, ale gdy rząd dyktatury nie ustąpi, albo nie odwoła się drogą rozpisania wyborów do narodu, lecz drogą zamachu będzie się chciał utrwalić, będziemy do upadłego bronić prawa i wolności. Będziemy bronić demokracji".

Na zgromadzeniu rozbrzmiewały okrzyki: „precz z dyktaturą" i na cześć marszałka Daszyńskiego, senatora Limanowskiego i demokracji.

Nastrój poważny, lecz stanowczy i bojowy. Dało się wyczuć ogromne zainteresowanie położeniem kraju, czujność i gotowość obrony praw ludu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

W PIERWSZEJ INSTANCJI 6 LAT WIĘZIENIA, W DRUGIEJ UWOLNIONY

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie stanął litewski poseł partji robotniczej Domina, który w okresie dyktatury Woldemarasa zbiegł z Litwy do Polski i tu w r. 1928 został aresztowany pod zarzutem działalności komunistycznej. Domina nie przyznawał się do winy. Twierdził, że nie meldował się w Polsce w obawie przed swoimi wrogami politycznymi na Litwie, którzy chcieli mu zgotować proces o zdradę stanu. Policja polityczna znalazła u posła Dominy rękopis zawierający dane dotyczące kontaktu jego autora z partją komunistyczną. Eksperci orzekli, że dokument ten pisany jest ręką oskarżonego i sąd okręgowy skazał go na 6 lat więzienia. Na rozprawie apelacyjnej poddano ekspertyzę tę kontroli i biegli w liczbie trzech zaprzeczyli, aby manuskrypt był pisany przez podsądnego. Z tych względów sąd apelacyjny posła Dominę uniewinnił.

Ruch kolejarski

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ZZK W DĘBICY

W niedzielę 6 lipca odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła ZZK w Dębicy. Już od wczesnego ranka dało się zauważyć ożywienie wśród miejscowych kolejarzy. O godzinie 10 obok dworca uformował się olbrzymi, jak na miejscowe stosunki pochód. W pochodzie niesiono kilkanaście sztandarów z poszczególnych Kół ZZK przy udziale orkiestr kolejowych z Tarnowa, Rzeszowa i Dębicy. Pochód rozwiązał się w „Sokole", gdzie odbyła się cała uroczystość.

Zagaił i witał delegatów członek zarządu Koła w Dębicy tow. **Działowski**. Przewodniczył całej uroczystości tow. **Packan**, który wygłosił stosowne przemówienie. Odsłonięcia sztandaru dokonał w imieniu zarządu głównego ZZK wiceprezes Związku tow. **Bator**, wygłaszając okolicznościowe przemówienie do zebranych i do chorążego.

W dalszym ciągu składali życzenia delegaci z ZO Kraków, od PPS Dębicy, z Kół ZZK: Sosnowca, Rzeszowa, Tarnowa, Jarosławia, Kiwerc, Tarnobrzegu, Rozwadowa, Przeworska, Podgórza, Szczakowy, Dziedzic, Oświęcimia i Suchej. Następnie odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Podczas tego orkiestry koncertowały.

Wieczorem odbyło się przedstawienie, a następnie zebranie towarzyskie.

Wszystko pod kątem — złej polityki

Jednym z ulubionych frazesów sanacji jest twierdzenie o szkodliwości „partyjnictwa", mającego się przejawiać między innemi w tem, że stronnictwa zajęte walką **polityczną** nie doceniają problemów **gospodarczych**. Twierdzenie to jest oparte na bardzo powierzchownej i dyletanckiej obserwacji. — W każdym razie dopiero okres pomajowy pokazał nam, co to znaczą rządy partyjnictwa, **ignorującego potrzeby gospodarcze kraju**. Nie pozostało bez konsekwencyj — tragicznych dla Polski — głośne swego czasu powiedzenie p. marszałka Piłsudskiego, **że państwa nie upadają z powodu trudności gospodarczych**...

Zgodnie z tem zapatrywaniem wszystko odbywa się też **wyłącznie pod kątem polityki** i to — **złej polityki**.

Jako przykład biorę jeden z bardzo doniosłych odcinków życia gospodarczego — **problem budowlany**. Jest faktem notorycznie znanym, że nasze zaniedbania i braki budowlane są wprost olbrzymie. Samo tylko **budownictwo mieszkaniowe**, aby jako tako zaradzić klęsce bezdomności i dostarczyć szerokim warstwom ludności pracującej ludzkich mieszkań winno w przeciągu dziesięciu lat dostarczyć conajmniej **500 tysięcy mieszkań dwuizbowych**, czyli **miljon izb**...

Ogromne **potrzeby budowlane szkolnictwa** oświetlone podczas ostatniej debaty sejmowej nad budżetem ministerstwa oświaty, powinny stać się przedmiotem bardzo poważnej troski wszystkich ludzi, biorących poważnie zasadę **nauczania powszechnego**...

Niedobory budowlane naszych **gmin miejskich**, jeżeli chodzi nawet o najprymitywniejsze urządzenia użyteczności publicznej — rzeźnie, hale targowe, łaźnie ludowe, domy wycieczkowe, pomieszczenia dla instytucyj opieki społecznej, są tak powszechnie znane, że nie potrzebuję ich wyliczać.

Osobną ranę na organizmie społecznym stanowią **braki budowlane szpitalnictwa**. Fakty lokowania dla braku miejsca po dwóch chorych na jednem łóżku, fakty nie przyjmowania przez zakłady lecznicze chorych umysłowo niebezpiecznych dla otoczenia, także dla braku odpowiednio obszernych budynków szpitalnych, mówią same za siebie...

Dodajmy do tego pobieżnego wyliczenia te setki kilometrów szos..., **których niema**, te setki kilometrów kanałów i obwałowań rzek, **które czekają na twórczą inicjatywę** — dodajmy te setki gmachów publicznych, które **powinny** stać się pomnikami niepodległości w setkach i setkach miast i miasteczek Rzeczypospolitej — a uzyskamy obraz potrzeb gospodarczych **w jednej tylko dziedzinie**, których planowa realizacja mogłaby zatrudnić niszczejącą w nędzy i upokarzającej wegetacji z zasiłków armię bezrobotnych, która mogłaby wytworzyć nowy nurt „emigracji wewnętrznej" na obszary najbardziej zaniedbane, emigracji o ileż płodniejszej aniżeli marnotrawna społecznie i tragiczna osobiście emigracja za ocean czy do niegościnnej Francji...

Wszystko to jednak są marzenia.

W rzeczywistości pomimo pełni sezonu ruch budowlany w Polsce **nie wykazuje prawie żadnego ożywienia** po za trzema ośrodkami. Są niemi: **Warszawa, Gdynia i niektóre powiaty województwa śląskiego**. Umiejscowienie ruchu budowlanego na tych właśnie terenach jest także charakterystyczne, zawdzięczają one swe ożywienie także nie przyczynom **gospodarczym**, ale **politycznym**.

Gdynia, to w sanacyjnej koncepcji, latarnia morska, mająca światu wskazać na polskie wybrzeże. **Śląsk**, to teren nieustannej konkurencji polsko-niemieckiej. **Warszawa wreszcie**, to reprezentacja — coś w rodzaju paradnego uniformu polskiego dyplomaty, mającego galonami swego stroju odwrócić uwagę od potarganych portek i bosych nóg chłopa i robotnika... Nie zazdrościmy, rzecz prosta, stolicy, Gdyni, Śląskowi, przeciwnie — cieszymy się każdą cegłą, każdą łopatą wapna tam położoną, ale wskazujemy na **POLITYCZNE nie gospodarcze** nastawienie polityki budowlanej i kredytowej rządu. Temu bowiem względnemu zresztą rozmachowi budowlanemu w wymienionych trzech ośrodkach nie odpowiada ani w znikomym procencie ruch budowlany w innych stronach Polski.

Kresy wschodnie, całe ogromne obszary Wileńszczyzny. Polesia, Wołynia, cała dosłownie Małopolska wschodnia i środkowa, całe województwo lubelskie, kieleckie, łódzkie, są **pozbawione jakiegokolwiek mającego społeczne znaczenie ruchu budowlanego**. Tysiące dobrych, wykwalifikowanych murarzy, żyjących na tych obszarach, **w ciągu ostatnich kilku lat przepracowało po kilka, w najlepszym razie po kilkanaście tygodni** przy jakichś fuszerkach... Cały ogół robotników budowlanych cierpi nieustające bezrobocie, zatraca swe fachowe wiadomości, głoduje, popada w rozpacz. — Kraj, który ma miljon izb do wybudowania, który w dziedzinie budownictwa jest jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy, ma armję stale bezrobotnych murarzy, cieśli, kamieniarzy itd., itd. czy może być bardziej tragiczny paradoks?

W ten bezmiar potrzeb budowlanych rzucił pan minister skarbu 50 miljonów premjowej pożyczki budowlanej w początku lipca... t. j. **kilka miesięcy po rozpoczęciu sezonu budowlanego**. Dlaczego w początku lipca, a nie — jak należało — wczesną wiosną, dlaczego 50 a nie 100 miljonów, do czego upoważniała go uchwała Sejmu — któż to zrozumie? Widocznie i tu decydowała **polityka** — zła polityka — bo że nie decydowały potrzeby gospodarcze, to pewne.

Drugi **przykład**.

Wznosi się gmachy publiczne, siedziby władz, banków państwowych itp. kosztorysy tych gmachów przewidują wykonanie ich już nie wystawne, **ale luksusowe**. Nie tak dawno czytaliśmy w prasie warszawskiej, ile to metrów kwadratowych będzie przypadało na jednego urzędnika w nowej budującej się siedzibie centrali Banku Gospodarstwa Społecznego w Warszawie u zbiegu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata. Szczegół drobny na pozór, ale znamiennny. Znowu ta sama historja z frakiem dyplomatycznym i potarganemi portkami... Jeden z architektów warszawskich obliczył, że za kwotę, którą będzie kosztowało wybudowanie pałacu dla Banku Gospodarstwa Społecznego, możnaby — budując to samo, tylko skromniej — wybudować gmach B. G. S. i kolonję mieszkaniową o 50 dwuizbowych mieszkaniach. Co byłoby **społecznie** ważniejsze, ocenią sami czytelnicy.

Dlaczego buduje się w ten sposób? Któż to pojmie. Widocznie znowu decydują względy polityki — **ZŁEJ POLITYKI** — bo potrzeby gospodarcze nie decydują z pewnością!

* * *

Tymczasem armja **bezrobotnych** murarzy szlifuje bruki, myśląc z przerażeniem o tem, **co będzie przyszłej zimy**, gdy wobec braku dwudziestu przepracowanych tygodni utraci prawo do pomocy z Funduszu Bezrobocia, jednego z najpoważniejszych dzisiaj „pracodawców" robotników budowlanych...

Wiesław Wohnout.

Bankructwo komunizmu w Polsce

POLSCY KOMUNIŚCI O SOBIE

Równo 6 lat temu odbywał się w Moskwie V Kongres Komunistycznej Międzynarodówki, na którym omawiano szczegółowo sytuację w poszczególnych partjach krajowych, między innymi i w KPP. Na tym kongresie uchwalono rezolucję specjalnej „komisji polskiej", z której zacytujemy najważniejsze ustępy:

> „**Komitet Centralny** (KC) Komunistycznej Partji Polski (KPP), był — mimo całej rewolucyjności w słowach — **niezdolnym do wcielenia w czyn linji Kominternu**.
>
> Biorąc pod uwagę **katastroficzny** (?) **charakter sytuacji**, jaka wytworzyła się **w partji**, komisja uważa za niezbędne, zwrócenie się Komitetu Wykonawczego Kominternu do do Kompartji Polski z listem otwartym, wskazującym na **popełnione przez partję błędy i drogę, jaką winna kroczyć partja w celu zabezpieczenia zupełnej jednolitości w swych szeregach**".

W stosunku do wszystkich sekcji (partji) komunistycznych uchwalił V. kongres — „zbolszewizować" je i tłomaczy osobna rezolucja, że

> bolszewizacja partji — oznacza przeniesienie do naszych sekcji tego, co było i jest międzynarodowego, ogólnowartościowego w bolszewiźmie rosyjskim (!).

Należało więc przyjąć, że po 6 latach KPP, bo ta nas przedewszystkiem interesuje — będzie „zbolszewizowaną i leninowską", mało tego, stanie się wzorem dla innych partji.

Tymczasem jest zgoła inaczej.

W organie Kominternu, wychodzącym w Berlinie, „Inprekor" ukazał się w Nr. 16 z d. 14 lutego br. artykuł **Bronkowskiego** o Kompartji polskiej. Czytamy tam dosłownie:

> „KPP musi wzmocnić swą zdolność bojową przez wewnętrzną konsolidację na linji leninizmu i przez pokonanie **wszystkich** antybolszewickich odchyleń".

Okazuje się więc, że po 6 latach mamy już w KPP nie jedno, a wiele odchyleń i rozbicie wewnętrzne partji komunistycznej w Polsce bardzo znaczne. Wiele zmartwienia sprawia odchylenie „ultra-lewicowe", o którem V kongres Kominternu przed 6 laty wypowiedział się:

> „Ultra-lewicowe" odchylenia znalazły wyraz również w „zasadniczym" negowaniu taktyki manewrów wogóle, w szczególności zaś w niezrozumieniu taktyk jednolitego frontu.

Manewry co do jednolitego frontu zwalczali wewnątrz Kompartji „ultra-lewicowcy", którzy nie rozumieli, że

> jedność od dołu i jednocześnie pertraktacje z wierzchołkami, tę metodę trzeba stosować dość często w tych krajach, gdzie jeszcze socjaldemokracja stanowi znaczną siłę. Najważniejsze — to wytworzenie nastroju na korzyść tego lub owego wystąpienia, zapoczątkowanie tej lub innej walki, a potym już zwracanie się do oficjalnych organów poto, aby postawić je przed dokonanym faktem, by na wypadek odmowy poparcia walki — zdemaskować ich przed masami.

Po 6 latach odbyło się z końcem lutego 1930 „VII plenum KC KPP" i w wydanych drukiem „tezach i uchwałach" stwierdzamy zupełne tak ideowe, jak i organizacyjne **bankructwo KPP**. Oto cytaty:

> „Opozycyjność socjalfaszyzmu (pepesowców) przy **niedostatecznej aktywności** naszej partji pozwoliła im (tj. PPS) w niektórych okręgach **rozszerzyć swoje wpływy** śród mas pracujących. W wyborach do rad miejskich na Śląsku Cieszyńskim, w Płocku, Sochaczewie, Kutnie, PPS **podwoiła lub potroiła ilość swoich mandatów**" (str. 11)... „W walce o masy socjalfaszyzm (PPS) pozostaje **największem niebezpieczeństwem dla ruchu komunistycznego**". (Str. 11).

Słowem: nic się nie zmienia w KPP w ciągu lat. Masy robią swoje, a KPP bywa ciągle „zaskakczaną", usta pełne frazesów o hegemonji KPP nad całym ruchem robotniczym i pełne **kłamstw** wobec mas o sile. W tezach VII plenum **przyznają się komuniści do swego bankructwa**, ale niestety masy o tem się nie dowiadują. Należałoby naszym górnikom z racji ostatniego strejku powiedzieć, że „wierzchołki" KPP **inaczej myślą, niż mówią na wiecach**. VII plenum wierzchołków komunistycznych przyznaje, że:

> „należy wystrzegać się mechanicznego naznaczania terminów strajkowych. Termin taki winien być wyrazem nietylko nastrojów, ale i opinji mas, wyrażonej na wiecach i konferencjach. Wówczas gdy termin wysunięty przez PPS jest rzeczywiście popularny w masach, nie należy licytować się z socjalfaszystami". (Str. 18).

Jest to odpowiedź „odchyleńcom" lewym, którym VII plenum „prawowiernych" zarzuca:

> „proklamowanie bez należytego przygotowania natychmiastowego strajku na G. Śląsku i spóźnione podjęcie popularnej w masie daty proklamowanego przez PPS jednolitego strajku". (Str. 27).

Jeśli ten „błąd" nie powtórzy się, przyjdzie inny błąd. Tak np. postanowili komuniści

> „stanąć na Górnym Śląsku na czele walki z uciskiem narodowościowym, przeciw represjom faszyzmu wobec szkolnictwa niemieckiego, o samookreślenie G. Śl. aż do oderwania" (Str. 24).

Staną więc komuniści w **jednym rzędzie z nacjonalistami niemieckimi**. Podczas plebiscytu głosowali za przyłączeniem G. Śl. do... Rosji sowieckiej, teraz stali się niepodległościowcami na Górnym Śląsku, gdy i w robocie zawodowej zawiedli się, na grupie Waszaka, którą piętnują mianem zdrajców.

VII plenum polskich komunistów stwierdziło wyraźnie, że

> „między wpływami partji, a ich organizacyjnem ujęciem jest zatrważająca **dysproporcja**". (Str. 28).

Znaczy to — przetłomaczone na prosty język, że w miarę pogarszania się sytuacji, gospodarczej rośnie niezadowolenie w masach, które ulegają nieraz złudzeniu, że komuniści znajdą ratunek na ich biedę. Gdzie jednak zaczyna się walka, a nie nastrój i wpływ coś znaczą, masy zwracają się do socjalistów z całem zaufaniem. Manewry z jednolitym frontem, z dołu czy zgóry, nastawienia, podejścia — to starczy dla młodych zapaleńców, nie wystarcza dla klasy robotniczej, stojącej w ogniu walki z dyktaturą faszyzmu. Gdyby partja komunistyczna została zalegalizowaną, niewątpliwie pierwsze wybory wypadłyby na jej korzyść, ale

rozkład wewnętrzny obecny spotęgowałby się; po krótkim czasie od takiego zwycięstwa — w KPP pozostałoby „plenum wierzchołków, generałowie bez armji".

Zupełne organizacyjne bankructwo KPP stwierdziło VII plenum w r. 1930 w słowach, że w partji komunistycznej polskiej jest:

> prawicowe panikierstwo, frakcyjna niechlujność w pracy, konserwowanie nastrojów frakcyjnych, podrywanie autorytetu kierownictwa partyjnego, zamazywanie głównego niebezpieczeństwa „odchyleń prawicowych — a „walka z tem wszystkiem, to jedyna droga do konsolidacji i jedyne zadanie" KPP (str. 28).

Taka jest prawda o „polskim komuniźmie" z r. 1930, któremu przeciwstawia się skonsolidowany obóz socjalistyczny bez prawicowych odchyleń, bez podrywania autorytetu władz naczelnych partyjnych PPS, której jedyną drogą jest walka z ustrojem społecznym, z dyktaturą kapitału w każdej jego formie, a jedynem zadaniem jest **wyzwolenie klasy robotniczej** z dzisiejszej niewoli.

Socjalizmowi nie można przeciwstawić świecącego próchna konsolidującego się bez końca na linji tego, „co jest ogólnowartościowe w bolszewiźmie... rosyjskim". Miejmy nadzieję, że za lat 6 proces bolszewizacji Kompartji polskiej nie posunie się naprzód, tymczasem socjalizm polski róść będzie nieustannie i coraz bliższym będzie zwycięstwa. **aw. er.**

KRONIKA

Kraków, 11 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO SKARBCA I ZBROJOWNI ZAMKU WAWELSKIEGO

W niedzielę 13 bm. urządza TUR wycieczkę do skarbca i zbrojowni zamku wawelskiego. Bezcenne zbiory, znajdujące się w skarbcu i zbrojowni są rewindykowane z Rosji bolszewickiej i umieszczone w osobnych komnatach i w dawnej zbrojowni na parterze. Pomieszczona jest tam broń sieczna i palna z XVI., XVII. i XVIII. wieku, zbroje rycerskie, chorągwie, **wspaniały namiot turecki, szczerbiec i chorągiew państwowa Zygmunta Augusta, oraz w osobnej sali płaszcz orderu św. Ducha.** Skarbiec i zbrojownia niedawno otwarte, to **też członkowie TUR, którzy dokładnie znają komnaty wawelskie, powinni przybyć w niedzielę i zwiedzić nowy dział zabytków naszej wielkiej przeszłości. Zbiórka punktualnie o godz. 9'45 rano przed wejściem do dziedzińca arkadowego na Wawelu bez względu na pogodę.**

WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

urządza krakowski oddział Tow. Uniw. Robotniczego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br.

Odjazd z Krakowa we czwartek 14 sierpnia wieczorem.

Przypuszczalny koszt jazdy z Krakowa i z powrotem z noclegami, utrzymaniem i zwiedzaniem około 150 złotych. Liczba uczestników **ograniczona**, dlatego należy udział zgłaszać jak najszybciej. Zgłoszenia tylko do 15 lipca na ręce tow. **Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu"**, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, wraz z zaliczką zł. 50. Mężczyzn obowiązuje książka wojskowa i zezwolenie na wyjazd z PKU, kobiety dokument tożsamości osoby, każdy uczestnik musi przesłać 2 fotografje z odkrytą głową.

—ooo—

Pogrzeb tow. Sułczewskiego

NIESMACZNE ZACHOWANIE SIĘ KSIĘDZA

We czwartek popołudniu odbył się pogrzeb tow. **Franciszka Sułczewskiego**, jednego z najzasłużeńszych dla ruchu socjalistycznego robotników krakowskich, z zawodu kamieniarza, w ostatnich latach życia urzędnika krakowskiej Kasy chorych. W pogrzebie wzięli udział liczni towarzysze partyjni zmarłego, przedstawiciele OKR PPS Kraków—miasto, Rady Związków zawodowych i Centralnego Związku Robotników Budowlanych, oraz innych organizacyj.

U bramy cmentarnej po pokropieniu trumny rozwinięto sztandar partyjny, poczem kondukt ruszył ku mogile. W pewnym momencie ksiądz **Prażmowski**, prowadzący kondukt, zauważywszy, że za trumną niesiony jest sztandar robotniczy z irytacją **zatrzymał się i odmówił oddania ostatniej posługi zmarłemu.** Niesmaczny postępek księdza wywołał zrozumiałe oburzenie i liczne komentarze wśród rodzin robotniczych, biorących udział w pogrzebie.

Nad mogiłą wygłosił krótkie przemówienie żałobne tow. poseł **Mastek**, żegnając zasłużonego towarzysza imieniem klasy robotniczej Krakowa.

Na mogile złożono wieńce, między innemi wieniec z czerwonemi szarfami od Centralnego Związku Robotników Budowlanych, którego zmarły był jednym z założycieli.

—ooo—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Policja polityczna w Krakowie przeprowadziła wczoraj rewizje w mieszkaniu pewnego komunisty przy ul. Płaszowskiej, gdzie miano znaleść odezwy komunistyczne, przygotowane na 13 bm., w którym to dniu mają się odbyć w całej Polsce demonstracje komunistyczne w myśl wskazań Rosji sowieckiej. Następstwem tej rewizji było *aresztowanie trzech osobników*, których nazwiska narazie policja trzyma w tajemnicy.

NOWA KARETKA SAMOCHODOWA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Na dziedzińcu straży pożarnej odbyło się poświęcenie nowej karetki pogot. ratunkowego. Poświęcenia dokonał ks. kan. Masny. W uroczystości wziął udział prezes pog. rat. dyr. Jan Krzyżanowski, oraz grono lekarzy pogotowia. — Nowa karetka samochodowa, która powiększyła stan taboru pogotowia, zaopatrzona jest we wszystkie najnowsze urządzenia sanitarne.

PALĄ SIĘ ŚMIECI. Wczorajszej nocy wyjechała straż pożarna do Dębnik, gdzie na wysypisku miejskiem paliły się stosy śmieci. Straż pożar ugasiła. Podobnie w piwnicy przy ul. Zamojskiego l. 36 w Podgórzu zapaliły się stare szmaty, nagromadzone koło komina. Ogień powstał od iskry, wypadłej z komina przez otwór niezabezpieczony drzwiczkami. Straż ogień stłumiła.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Potrącony został na ul. Wielopole przez auto osobowe przechodzący przez jezdnię Edward Karpiński, lat 67, tokarz, zam. przy ul. Gołębiej 5. Wskutek potrącenia upadł on na jezdnię i doznał potłuczeń na lewej nodze. Nieszczęśliwego przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, skąd po opatrzeniu oddano go opiece domowej.

WPADŁ POD KOŁA WOZU NAŁADOWANEGO CEGŁĄ. Zawezwane zostało pog. ratunk. do Andrzeja Łukasika, lat 22, robotnika, zam. przy ul. Kobierzyńskiej 2, który przejeżdżając ul. Starowiślną wozem naładowanym cegłą w pewnej chwili zeskoczył z wozu i upadł pod koło, które przejechało mu prawą stopę. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

NAPADNIĘTY PRZEZ BANDYTÓW. Przywieziony został pociągiem na przystanek kolej. Kraków-Podgórze przez swą matkę Agatę Bębenek z Babic (pow. Chrzanów), syn jej Jan, lat 25, którego na drodze w Babicach nieznani osobnicy ciężko poranili. Ofiarę bandytów przewieziono następnie do szpitala św. Łazarza.

TRÓJKA HULTAJSKA. Lubecki Ignacy, kupiec, zam. przy ul. Kujawskiej 23, zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradli garderobę, budzik i aparat fotograficzny, łącznej wartości 2.000 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowały organa śledcze Ludwika Sudera lat 31, bez stał. miejsca zam. znanego złodzieja mieszkaniowego i kasowego, Adolfa Cimałę, lat 33, zam. przy ul. Skwerowej 29, karanego za kradzież, oraz Władysława Wierzbickiego lat 28, zam. przy ul. Szlak 63, również karanego za kradzież. W toku dochodzeń ustalono, że aresztowani dokonali w dniu 6 lipca br. między godz. 15 a 16 włamania do mieszkania Kazimiery Rąpały, przy ul. Szlak 63, skąd skradli garderobę i bieliznę, wart. 1000 zł. Część rzeczy, pochodzących z kradzieży na szkodę Ign. Lubeckiego od aresztowanych odebrano.

WŁAMYWACZE RZESZOWSCY ARESZTOWANI W KRAKOWIE. Organa śledcze przytrzymały w Krakowie Alfreda Drumlę, lat 28, rodem z Przewozu (Czechosłowacja) i Wojciecha Ziębę, lat 28, rodem z Rzeszowa, znanych włamywaczy na terenie Rzeszowa i okolicy, karanych za kradzież. Są oni poszukiwani przez komisarjat PP. w Rzeszowie za włamanie do składu skór.

KRADZIEŻ ŁODZI. Winkler Wilhelm, zam. przy Rynku Dębnickim l. 8, doniósł do policji, że skradziono mu z Wisły łódź, wartości 120 zł.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PIĘĆ DNI W TEATRZE. — Jeszcze do wtorku 15 bm trwać będzie sezon dramatu w teatrze im. J. Słowackiego. Ostatnie te dni wypełnią powtórzenia wesołej komedji Oskara Wildea „Brat marnotrawny" z udziałem Józefa Węgrzyna, z wyjątkiem jednej niedzieli, w który to dzień poraz ostatni na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych ukaże się z udziałem świetnego gościa sztuka Sheriffa „Kres wędrówki". Po zamknięciu teatru gmach poddany będzie gruntownemu odczyszczeniu, poczem nastąpi sezon operetki i opery lwowskiej.

—ooo—

SPORT

SIŁA (Mysłowice) — LEGJA. Zawody zapaśnicze odbędą się w niedzielę 13 bm. o godzinie 5 popołudniu na boisku RKS Legji. Ze względu na sukces Legji na międzynarodowych zawodach w Rudzie Śląskiej i doskonałą formę zapaśników śląskich, mecz ten zapowiada się bardzo interesująco.

OLSZA—LEGJA. — Zawody o mistrzostwo klasy A odbędą się w niedzielę 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legji.

—ooo—

Z Polski

KOM-TUR. Na międzynarodową wystawę komunikacyjno-turystyczną w Poznaniu przyjeżdżają liczne wycieczki z kraju i zagranicy, zwłaszcza z Niemiec i Czechosłowacji.

TRZECH MURARZY SPADŁO Z RUSZTOWANIA W GMACHU MINISTERSTWA SKARBU. — Przy ul. Rymarskiej 5 w Warszawie, w gmachu ministerstwa skarbu, odbywa się remont. Roboty prowadzi przedsiębiorstwo inżynieryjno-budowlane M. Szeliga. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem, wskutek pęknięcia belki na wysokości drugiego piętra na tarasie, zerwała się część niedbale postawionego rusztowania, przyczem spadło 3-ch murarzy z drugiego piętra na pierwsze. Są to: Antoni Stępniewski, Stanisław Chojny i Stanisław Stanisławski. Wszystkich opatrzyło pogotowie. — przyczem pierwszego z uszkodzonym kręgosłupem i drugiego ze złamanem lewem ramieniem przewieziono do szpitala.

PIERWSZA W POLSCE TAKSÓWKA POWIETRZNA. Od 1 lipca br. polskie linie lotnicze „LOT" powiększyły swój park lotniczy o 3-osobowy samolot, typu „De Havilland Mith", zaopatrzony w 100-konny silnik Gipsy. Samolot ten będzie na żądanie wynajmowany osobom prywatnym w celach komunikacyjnych pomiędzy poszczególnemi miastami Polski, posiadającemi lotniska. — Koszt przelotu w tej pierwszej taksówce powietrznej w Polsce wynosi 1 złotych za kilometr, czyli dwa razy tyle, co taksówki w Warszawie. Za drogę powrotną taksa wynosi również 1 złoty za kilometr i musi być opłacona nawet w wypadku niewykorzystania lotu powietrznego przez osobę wynajmującą.

NIEZWYKŁA AWANTURA EROTYCZNA W WIĘZIENIU. Przed kilku dniami osadzony został w więzieniu gminnem w Tomaszowie student filozofji uniwersytetu warszawskiego Józef Błaszczyk. Siedział on w jednej celi z różnego rodzaju mętami społecznemi. Przybyły do tego grona inteligent, który był już dziesiątym lokatorem celi, sprowokował jakoby aresztantów, aby wywalili ścianę, celem złożenia wizyty przebywającym w celi sąsiedniej aresztantkom. Po wyjęciu jednej cegły z muru udało się następnie z łatwością otwór rozszerzyć, a gdy wreszcie część ściany została obalona, wszyscy lokatorzy celi męskiej wtargnęli do celi kobiecej i na przebywających tam sześciu aresztantkach dopuścili się gwałtu. Wrzawa, dobiegająca z celi kobiecej, zaalarmowała obsługę więzienia. Z pewnemi trudnościami opanowano rozamorowanych więźniów, którzy stawieni będą przed sąd za gwałt oraz za uszkodzenie murów więziennych.

UJĘCIE KURJERÓW KOMUNISTYCZNYCH. Nocy onegdajszej patrol KOP, kontrolując odcinek graniczny Kniahinicze, w rejonie Rokowa, zauważył 2 osobników, ukrytych na drzewie. Na rozkaz patrolu, osobnicy ci zeszli z drzewa, jeden z nich błyskawicznie rzucił w twarz żołnierzom jakiś proszek, poczem obaj rzucili się do ucieczki. Żołnierze dali kilka strzałów alarmowych, na odgłos których nadbiegły bliskie patrole, zatrzymując uciekających. Jak się okazało, w ręce władz KOP wpadli kurjerzy komunistyczni z Mińska z instrukcjami.

TRAGICZNY WYPADEK NA ĆWICZENIACH. We środę w godzinach popołudniowych na placu Broni w Wilnie podczas ćwiczeń wojskowych zaszedł tragiczny wypadek. W czasie ostrego strzelania z karabinów maszynowych 5 p. legjonów żołnierz Lewarczyk, zajęty zbieraniem łusek karabinowych dostał się pod ogień karabinu maszynowego, odnosząc szereg ran. Lewarczyka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie, mimo przeprowadzenia natychmiastowej operacji zmarł.

BOGACI ŻEBRACY. Przed kilku dniami bandyci w okolicy Borka (Poznańskie) napadli na głuchoniemego żebraka z pod Rawicza, któremu zrabowali jednodniowy „zarobek" w kwocie 40 zł. W Kościanie przed kościołem aresztowano żebraka Józefa Kurzawińskiego z okolic Konina. Miał on przy sobie 250 zł. w gotówce i kwity pocztowe na wysłanie w ostatnim czasie do swej rodziny 400 zł. Poza tem żebrak ten przekazywał w ostatnich dniach 3 paczki wagi 6—7 kg., jak o tem świadczyły kwity pocztowe.

—ooo—

Z zagranicy

FAŁSZERSTWO PIENIĘDZY W BUKARESZCIE. Policja bukareszteńska wykryła szajkę fałszerzy pieniędzy, na czele której stali oficer i zamożny kupiec. Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.

MASOWE UMIERANIE DZIECI W LUBECE. Komisja powołana przez rząd niemiecki do zbadania przyczyn licznych wypadków śmiertelnych wśród dzieci, szczepionych preparatem Calmetta w Lubece, ustaliła, że sprowadzone kultury z instytutu Pasteura z Paryża, były bez zarzutu i dopiero w Lubece zostały zanieczyszczone.

FATALNE ZDERZENIE. Na szosie Poczdam-Teltow zderzył się 10 bm. samochód z motocyklem tak nieszczęśliwie, że motocyklista i jadąca z nim pasażerka zostali zabici a dalsza osoba odniosła ciężkie rany. Nieostrożnego kierowcę samochodu aresztowano.

UPAŁY W CHICAGO. W mieście i okolicy Chicago nastały od dwu dni niesłychane upały, które gdzieniegdzie dochodzą do 42 stopni Celsjusza. Wskutek udaru słonecznego zmarło w ostatnich dwu dniach dwanaście osób.

PRZEMYCANA WÓDKA. W porcie Skarborough władze prohibicyjne skonfiskowały wczoraj wielką przesyłkę napojów alkoholowych wartości pół miljona dolarów. W związku z tem aresztowano 25 osób.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Gdynia, początek lipca.

Przytrafiła mi się taka przygoda, że zamiast zajechać pod Giewont, na co mnie często ochota bierze, zajechałem nad Bałtyk. Zamiast w góry palnąłem się nad nasze kochane, polskie morze. Wybrałem się na pobuszowanie po Helu, na zobaczenie co się dzieje na jasnym brzegu i czy dużo jest jeszcze w Polsce ludzi, którzy zadawalają się polskiem morzem, a ilu jest jeszcze takich, którzy błogosławią Boga i swą wypłacającą pensje władzę, że chociaż ich stać bodaj na polskie piaskowydmy i polskie wędzone węgorze, czy flondry. Przy dzisiejszej radości życia w Polsce to i o to coraz trudniej i przykrzej, a nawet z roku na rok widać po wszystkich letniskach, uzdrowiskach, czy kąpieliskach, ze w Polsce coraz więcej dziadów, a z tych nikt się nie pożywi.

Jestem w Gdyni. Jestem w tej rekordowo rozwijającej się miejscowości, co jeszcze przed ośmiu laty miała 500 (pięćset) mieszkańców, a dziś liczy... 60 tysięcy. Opisywanie budowy portu, ciężkich miljonów wkładów, budowy domów, will, pałaców państw. nie należy do przygodnego, letniskowego turysty. Nie do niego też należy wymienianie osób i towarzystw, które się tu obławiają sowicie i drą łyko, niczem ze świeżej wierzbiny. Gdynia jednak jako letnisko i kąpielisko morskie chybia celu i grzeszy tak wściekłą drożyzną i takiem na każdym kroku naciąganiem, nierzadko skandalicznie bezczelnem, że na to musi się zwrócić publiczną uwagę i to publicznie napiętnować należy bez ogródek. Nie mam do nikogo osobistej urazy, nie krytykuję rzeczy ze złości za osobiście mnie wyrządzone złupienie skóry, nie chcę nikomu szkodzić, ale zalecam upamiętanie się łupiskórom. Chcę im powiedzieć, że na miesiąc nikt się objeść nie może i nikt za sezon nie zgarnie majątku. Przecież ceny w pensjonatach szalone, ceny po kawiarniach i restauracjach zawrotne. Niema na to powodów ni podstaw, dowóz czego tylko się zapragnie wygodny i w pełni, a bliskość Sopotów powinna przyuczać, że się z tem liczyć trzeba. To trudno — żeby przez wzgląd na patrjotyzm, pozwalać się obrabowywać z pieniędzy na rzecz myśliwych patrjotycznego deklamatorstwa! W progu do Gdyni już na dworcu drożej grubo, niż w trochę dalszej restauracji, a prócz tego na każdym kroku nieuczciwość, jaką stosują w innych wielkomiejskich spelunkach, że zdzierają według surduta i towarzystwa i jakby się przychodziło z kobietami podejrzanej konduity, a wobec kobiet zdzierstwu się nie opiera. Taksamo zwracać należy uwagę na dowcipnych szoferów, wyuczonych sztuczek obwożenia gościa po rozmaitych ulicach, a dopiero zawiezienia do przystani portowej, gdy zapragnie kto odbyć podróż z Gdyni na Hel polskim statkiem.

Mam również wrażenie, że woda kąpielowa w Gdyni mocno zanieczyszczona odpadkami przeróżnych nieczystości, smarów, olei i porządek ogólny mógłby ulec pewnej poprawie. Niema się czego wstydzić, trzeba powiedzieć, że Sopoty jeszcze chyba długo czynić będą skuteczną konkurencję Gdyni, jako morskiemu kąpielisku, szczególnie kiedy mają w dodatku pociągające wszelkich snobów i jełkiewiczów kasyno gry. Jestto jadowita atrakcja, ale jest. Pojedźcie do Sopot choć na zwiedzenie, a zobaczycie ilu tam naszych hurrapatrjotów grających i przegrywających. Dziwię się tylko, że w Sopotach można spotykać i dygnitarzy państwowych, zgrywających się wcale dziarsko. Nawet w Gdyni będzie mieszkał, a zgrywa się w Sopotach.

Gdynia z roku na rok wykazuje rozwój każdemu widoczny. Rok temu gdy byłem, a dziś, wielka różnica, wielka. Oby tylko pożądana i dla polskiego serca radosna. Przepełnienia tu jeszcze niema letników — dostanie i mieszkanie i miejsce w pensjonacie. Spodziewany tu ruch lada dzień większy, o ile ceny nie wystraszą kieszeniowo-schorzałych i podatkami utrapionych — przypuszczać można, że się wszystko wypełni, bo ruch nad morzem ze względu na stałą, cudną, wprost rzadko się przytrafiającą pogodę, stosunkowo większy w tym roku, niż po uzdrowiskach górskich.

Opuszczając Gdynię zacznę zwiedzać co na zwiedzenie zasługuje. Jadę aż do samego Helu i gdy wypiekę ciało aż do poranienia, a wykąpię się „lepiej niż w Wiśle", z musu choćby powlokę się na zwiedzenie reszty półwyspu. Napiszę coś o tem. *St. Sz.*

TELEGRAMY

Wielka katastrofa w kopalni

Wrocław, 10 lipca. W kopalni węgla „Wenzelslaus" w Hausdorfie koło Starej Huty w szybie „Kurt" wydarzyła się wczoraj wieczorem straszna katastrofa, jakiej dawno nie zanotowano. Pod czas rozsadzania pokładu węglowego uwolnił się więziony w większej ilości wśród pokładu bezwodnik węglowy, który momentalnie rozszerzył się *i zatruł powietrze w szybie*. Ogółem zaskoczonych zostało 193 górników. Wieść o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy, ściągając na miejsce tłumy publiczności. Zgromadzeni przed szybem ludzie nie mieli początkowo pojęcia o rozmiarach katastrofy, domyślano się jednak czegoś strasznego. Zaniepokojenie zebranych tłumów wzrastało z minuty na minutę, tembardziej, gdy zobaczono nadchodzące coraz nowe oddziały ratunkowe. Z chwilą ukazania się pierwszych sanitarjuszy z noszami nie wiedziano, czy chodzi o zabitych czy rannych. Nieprzytomnych górników usiłowano przywrócić do życia, jednak bezskutecznie. Tymczasem przynoszono nowe ofiary, których liczba powiększała się z godziny na godzinę. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Do rana wydobyto 49 z objawami ciężkiego zatrucia i *83 nieżywych*. Rozpacz osieroconych rodzin jest bezgraniczna.

Wrocław, 10 lipca. Mimo wytężonych wysiłków ekspedycji ratunkowej nie udało się do późnych godzin popołudniowych dotrzeć do 17 oddziału szybu Kurt, gdzie znajduje się jeszcze 81 ofiar katastrofy kopalnianej. Jest rzeczą zupełnie wykluczoną, aby którykolwiek z nieszczęśliwych znajdował się jeszcze przy życiu. Należy przeto liczyć się z cyfrą zabitych wynoszącą 164 ofiary swego zawodu.

Katastrofa kopalniana w Hausdorfie jest największą od czasu wybuchu pyłu węglowego w szybie Radborg koło Hamm w 1908 r., gdzie 360 górników zostało zabitych. — Następnie większe katastrofy kopalniane wydarzyły się w Bochum w 1912 r.; 117 zabitych w kopalni Mont Cenis koło Hamm, w roku 1921: 79 zabitych, w kopalni Heynitz koło Bytomia w r. 1923: 112 zabitych w 1925 r. w kopalni Minister Stein koło Dortmundu: 135 zabitych, w roku 1929 w kopalni koło Waldenburgu: 25 zabitych, a obecnie wczorajsze z 164 ofiarami.

WYBUCH PYŁU WĘGLOWEGO

Berlin, 10 lipca. W kopalni węgla „Paul" w Lukenau w Saksonji, wydarzył się dziś gwałtowny wybuch pyłu węglowego. **Dwóch górników zostało zabitych, 2 odniosło ciężkie, a 3 lżejsze rany.**

—ooo—

LIKWIDACJA BARTLA

Warszawa, 10 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Krążą uporczywe pogłoski, że komisarz rządu na m. Warszawę p. Kawecki ma ustąpić ze stanowiska. Komisarzem ma zostać znowu p. Jaroszewicz którego p. Bartel przy objęciu rządów w grudniu ub. r. usunął.

OBIAD POLITYCZNY

Warszawa, 10 lipca (telef. własny „Naprzodu") Dziś wieczorem odbędzie się w hotelu Europejskim zebranie polityczno-gospodarcze, na które ministerstwo przemysłu i handlu zaprosiło około 60 osób, wśród nich premjera Sławka, ministrów Matuszewskiego, Kühna, Połczyńskiego, b. premjera Świtalskiego itd. Przewidywane są przemówienia, w których będzie rozpatrywana sytuacja polityczna pod kątem widzenia gospodarczego.

KTO ZOSTANIE POSŁEM W PRADZE

Warszawa, 10 lipca (telef. własny „Naprzodu") Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że sprawa obsadzenia poselstwa w Pradze po przeniesionym do Berlina p. Grzybowskim, dotąd nie była rozpatrywana. Decyzja nie zapadnie przed powrotem ministra Zaleskiego z urlopu.

ŚLEDZTWO O ŚMIERCI EJSMONDA

Nowy Sącz, 10 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Prokuratura przy tutejszym sądzie okręgowym prowadzi śledztwo przeciw prof. Domaniewskiemu, który kierował samochodem w czasie jazdy z Morskiego Oka, podczas której zginął śp. Ejsmond. Po zebraniu wystarczających materjałów przeciw prof. Domaniewskiemu zostanie wniesione oskarżenie o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

RZĄD WĘGIERSKI ZAPRZECZA POWOŁANIU OTTONA NA TRON

Budapeszt, 10 lipca. Komunikat oficjalny zajmuje dziś ostre stanowisko wobec dziennika czeskiego „Pravo Lidu" (organ socjalno-demokratyczny), który od dłuższego czasu alarmuje opinję publiczną wiadomościami na temat kwestji królewskiej na Węgrzech. Najnowszą sensacją dziennika jest rzekoma deklaracja monarchistów węgierskich, — która 20 listopada br., t. j. w dniu urodzin arcyksięcia Ottona ma być opublikowana. Komunikat stwierdza, że nie ulega wątpliwości, iż deklaracja ta została sporządzona w redakcji „Pravo Lidu".

ZAJŚCIA W FINLANDJI

Helsingfors, 10 lipca. Parlament fiński wyraził wczoraj rządowi wotum zaufania w kwestji aresztowania posłów komunistycznych.

RADYKALI FRANCUSCY ZA ROZBROJENIEM

Paryż, 10 lipca. Wydział partji radykalnej odbył wczoraj posiedzenie, na którem przyjął jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, że wysiłki, zdążające w myśl traktatu wersalskiego do rozbrojenia **nie są zadowalające**. Konferencja morska w Londynie nie została również uwieńczona pozytywnym wynikiem, o ile chodzi o Europę. Francuscy parlamentarzyści radykalni stawiają zatem wniosek aby rząd francuski podjął inicjatywę w tym kierunku, by **sprawa rozbrojenia powszechnego weszła jeszcze w tym roku pod obrady Ligi narodów**. Równocześnie uchwała wzywa rząd, aby dał **dobry przykład** i rozpoczął systematyczne rozbrojenie w duchu protokołu genewskiego.

LIGA NARODÓW ROŚNIE W LICZBĘ CZŁONKÓW

Nowy Jork, 10 lipca. Kongres związkowy Costariki (Ameryka środkowa) uchwalił 26 głosami przeciw 11 ponowne przystąpienie Costariki do Ligi narodów.

NIEPEWNY LOS LONDYŃSKIEJ UMOWY MORSKIEJ W AMERYCE

Waszyngton, 10 lipca. Od trzech dni zajmuje się senat amerykański sprawą ratyfikacji londyńskiego układu morskiego. Jak dotąd **niema nadziei** na rychłe załatwienie tej sprawy, gdyż dyskusja toczy się nad kwestją, czy rząd zobowiązany jest przedłożyć Senatowi do rozpatrzenia korespondencję tajną, jaką podczas konferencji prowadzono między Londynem a Waszyngtonem. Z dotychczasowych obrad wynika, że Senat uchwali wniosek senatora Kellara, żądający przedłożenia tego materjału, co jednak prawdopodobnie nie przyczyni się do ratyfikacji układu. Należy bowiem **powątpiewać**, aby rząd przychylił się wogóle do tego wniosku. Przeciwnicy układu londyńskiego wyzyskują tymczasem obecną zwłokę w ratyfikacji do ostrych ataków, skierowanych przeciwko rządowi i prezydentowi Hooverowi.

CHOLERA NA FILIPINACH

Nowy Jork, 10 lipca. Jak z Manili donoszą, na wyspach Cebu i Bantayan, należących do archipelagu filipińskiego, wybuchła groźna epidemja cholery, która dotychczas pociągnęła za sobą ponad 500 wypadków śmiertelnych. — Równocześnie obie wyspy cierpią straszny głód.

Jakie były stosunki, gdy nie było socjalistycznych związków

Nigdy i nigdzie na świecie nie brakowało i dziś nie brakuje ludzi nieuczciwych w stosunku do spraw robotniczych, ludzi, łatwo przekupnych i lizuńsko służalczych. Pisząc o ludziach w stosunku do spraw robotniczych, mam na myśli tych wszystkich, którzy będąc we fabrykach, kopalniach i innych przedsiębiorstwach urzędnikami, dozorcami itp., zajmują się szykanowaniem klasowych związków robotniczych, socjalistycznych. Czynię to, by wykazać, jakiem szczęściem jest dla robotników, a nawet i dla urzędników w każdym przemyśle, gdy robotnicy są zorganizowani w klasowych związkach robotniczych i tworzą przez to socjalistyczną siłę dla obrony spraw robotniczych i całego świata pracy!

Spójrzmy tylko na kwestję czasu pracy. W roku 1741 zapanowała w Rosji wśród niewolniczego ludu roboczego tak wielka śmiertelność, spowodowana długością czasu pracy, że już wtenczas Rosja uczuła się zmuszoną do ograniczenia czasu pracy do 15 godzin dziennie. Przecież nietrudno jest wyobrazić sobie, ile ten dzień pracy wynosił przed rządowem ograniczeniem go do 15 godzin! Wszak do połowy XIX stulecia, bo niemal do roku 1850 nie było państwa w Europie, w któremby czas pracy w przemyśle był gdziekolwiek ustawowo ograniczony. Przecież nie gdzie indziej, lecz w Anglji w Leicester pracowano w 1819 roku najkrócej od 14 do 15 godzin dziennie. We Francji przeprowadzono w roku 1837 ankietę, która stwierdziła, że ogromna ilość kobiet i dzieci pracuje w fabrykach tkackich od 13 do 17 godzin na dobę z półgodzinną przerwą na śniadanie i godzinną przerwą na obiad. Także w Niemczech nie było inaczej, gdyż ankieta przeprowadzona w roku 1825 w dortmundzkim okręgu przemysłowym stwierdziła, że kobiety i dzieci, pracujące w tamtejszych fabrykach tkackich, pracowały od godziny 5 rano do godziny 8 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad.

Tak wyglądał czas pracy, dopóki jego uregulowaniem nie zajęły się socjalistyczne związki zawodowe. Naturalnie, że jeżeli nie było robotniczych Związków i panował taki czas pracy, to niech się nikt nie pyta o zapłatę, albowiem była ona jeszcze bardziej karykaturalna, aniżeli czas pracy. A ubezpieczenia socjalne? O tych już pisać niema co, ponieważ wtenczas żadnych kas ubezpieczeniowych zupełnie nie było. A kwestja urlopowa? wypoczynki? tych słów wtenczas robotnicy *nie znali wogóle!* Powiedzieć ktoś może, że stosunki takie były coprawda, ale że to było przed 100 laty. To prawda, ale czy w ciągu tych 100 lat dał którykolwiek rząd lub kapitaliści robotnikom jakieś ustępstwo bez walki związków, bez strajków robotniczych? Nie! To wszystko, co dzisiejszy robotnik, jako równouprawnienie i zdobycze socjalne posiada, to są bezwątpienia zdobycze bardzo ciężkich walk strajkowych i różnego rodzaju wysiłków, poczynionych przez samych robotników, przez klasowe związki zawodowe i partje socjalistyczne; wszystko zostało mozolnie zdobyte!

Niechże więc różni demagodzy nie wmawiają w robotników, że ulepszenia, z jakich dzisiaj robotnicy korzystają, przyszły tymże robotnikom łatwo z dobrotliwości rządów i z miłosierdzia kapitalistycznego, ponieważ to jest kłamstwo. Natomiast prawdą jest to, że każda odrobina zdobyczy robotniczych kosztowała robotników ciężkie walki z rządami i kapitalistami, a różni lizunie utrudniali tę walkę robotnikom.

Niechże tych parę słów nasi robotnicy wezmą sobie do serca i niechaj budują dla obrony swoich robotniczych interesów jak najpotężniejsze klasowe związki robotnicze, partję socjalistyczną i spółdzielnie robotnicze z wiarą w to, że mamy na świecie jeszcze dużo do zdobycia praw, których się z miłosierdzia kapitalistów nie doczekamy, o ile nie wytworzymy własnej robotniczej jednolitej świadomości i solidarności klasowej socjalistycznej.

Jan Papuga.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Brat marnotrawny" (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Sobota: „Brat marnotrawny" (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Niedziela: „Kres wędrówki" (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Sprzysiężenie trzech".
Bagatela: „Ponad śnieg" (Żeromskiego).
Corso: „Miłość cowboya".
Dom Żołnierza Polskiego: „Rycerz miłości".
Promień: „Marynarz słodkich wód".
Sztuka: „Po zachodzie słońca".
Uciecha: „ Niebezpieczna kobieta".
Wanda: „Ja chcę na płótno".
Warszawa: „Złota pantera".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 11 lipca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt: „Kraków najdawniejszy" — wygłosi p. Karol Estreicher, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 18.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.20: Skrzynka pocztowa — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert muzyki rosyjskiej z Doliny Szwajcarskiej. — Feljeton: „Słońce i Myśli" dra Jerzego Szpakowskiego, PAT i komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy z Warszawy.

—ooo—

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

według nowego rozkładu z dniem 15 maja.

Według nowego rozkładu jazdy, obowiązującego od 15 maja br. do 14 maja 1931, odchodzić będą z dworca krakowskiego pociągi w następujących godzinach.

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

1.50 posp. Lwowa (Bucuresti).
3.45 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
6.30 posp. Lwowa.
7.40 osob. Lwowa.
11.03 osob. Lwowa.
11.55 osob. Krynicy—N. Zagórza przez Stróże.
12.33 posp. Lwowa (Bucuresti).
14.20 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.20 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
18.15 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.20 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
19.50 osob. Lublina przez Rozwadów.
20.30 osob. Lwowa.
22.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.
23.50 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
8.25 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX).
9.22 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
14.30 osob. N. Sącza — Zakopanego.
16.40 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.33 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.58 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

5.25 posp. Katowic (Berlin).
6.35 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
6.55 osob. Katowic.
12.30 osob. Bytomia (bez klasy 1 szej).
17.30 posp. Katowic (Berlin).
23.00 posp. Poznania.
2.35 osob. Warszawy głów. (tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

0.55 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.18 osob. Zebrzydowice.
9.55 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.25 osob. Zebrzydowic.
17.40 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.35 osob. Kocmyrzowa.
13.40 osob. Wieliczki.
13.55 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Kocmyrzowa.
16.40 osob. Wieliczki.
20.40 osob. Wieliczki.
22.40 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.41 Wieliczki.
7.00 Kocmyrzowa.
8.20, 10.00 Wieliczki.
10.38 Kocmyrzowa.
11.40, 13.00, 15.05, 18.22 Wieliczki.
19.45 Kocmyrzowa.
20.00, 23.10 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.05 osob. Łodzi kaliskiej.
7.25 osob. Zebrzydowic.
7.40 osob. Warszawy gł.
10.35 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.35 osob. Katowic.
14.15 posp. Warszawy gł.
16.25 osob. Chrzanowa.
18.45 osob. Trzebini (tylko od 15. VI. do 30. IX.).
19.05 osob. Warszawy gł.
19.55 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy Wsch.
23.30 posp. Warszawy Gł.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych, wystawioną na nazwisko Józefa Wadowska, ur. 24. XII. 1908, unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.